PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. **1·50**, (kwartalnie Kor. **4·50**). W Niemczech kwartalnie Kor. **5·50**; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. **7·50**.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. **12** w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy **20** halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po **10** halerzy. Drobne ogłoszenia po **4** hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po **60** halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu **1** Kor. od setki. na prowincję. **2** Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. **565.**

Nr. 211. Kraków, Piątek 16 września 1910. Rok III.

O jedność kurji wiejskiej.

Zaiste dziwnym jest konserwatyzm polityczny naszego kraju! Organ podolski we Lwowie — »Gazeta Narodowa« — załamuje ręce i przepowiada nieszczęście narodowe dlatego tylko, że komitet reformy wyborczej nie przyjął podziału kurji wiejskiej na dwa koła. Podobno tylko nieobecności panów Krainskiego i Pinińskiego należy zawdzięczyć, że naiwny projekt podziału kurji wiejskiej na dwa koła nie przeszedł. Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to nieobecni posłowie dobrze zasłużyli się nietylko krajowi, ale i koserwatyzmowi.

Jaka bowiem myśl polityczna tkwi w projekcie podziału kurji na koła? Motyw polityczny u przeciwników równego prawa wyborczego jest ten, że w Sejmie, jako w ciele przeważnie administracyjnem, interesy mniejszości nie powinny być zasypane kartkami wyborczemi większości, — że własność więcej rozwinięta nie powinna być zostawiona bezbronną wobec domagań się mas ekonomicznie gorzej uposażonych, — że ciężary publiczne nie powinny być nałożone **wyłącznie** na warstwy majątkowo lepiej sytuowane, bo ich ruina mogłaby spowodować osłabienie energji i przedsiębiorczości gospodarczej całego kraju. I dlatego — mówią przeciwnicy równości prawa wyborczego do Sejmu — należy zarówno w miastach, jak i na wsi podzielić wyborców na dwa koła.

Przypuściwszy, że to rozumowanie jest słuszne, powinno się o tem pamiętać, że nasza ludność rolna już dziś jest podzielona na dwa koła, bo istnieje kurja większej własności obok kurji wiejskiej. „Obszarnicy" i tak już stanowią odrębne koło. Dlaczego więc dzielić ludność rolniczą na trzy koła, gdy w interesie obrony miejskich warstw lepiej uposażonych wystarcza — zdaniem konserwatystów — podział kurji miejskiej na dwa koła?

Jeżeli dzisiejsza kurja większej własności nie obejmuje wszystkich większych producentów rolnych, daleko stosowniej by było zreformować kurję większej własności, a mianowicie wprowadzić do niej wszystkich lepiej sytuowanych włościan. Jedno z dwojga: albo kurja większej własności, którą dla miłej zgody i dla zasady kompromisu zwolennicy reformy wyborczej gotowi są zostawić, wystarcza dla obrony większej produkcji rolniczej; w takim razie niema już powodu w interesie społecznym dzielić kurji wiejskiej na koła. Albo dziś istniejąca kurja większej własności jest wadliwą i powołaniu swemu społecznemu nie odpowiada: w takim razie zmienić ją należy i nadać jej nową, z kurji wiejskiej czerpaną siłę, by mogła swe zadanie spełnić. Zatrzymać kurję większej własności i na chybił trafił spekulacji wyborczych dzielić kurję wiejską na koła — to polityka nie kompromisu, ale awantury politycznej, polityka na niczem nie oparta, polityka skoku w ciemności, polityka loterji wyborczej.

Gdzie tu jest myśl konserwatywna w projekcie podziału kurji wiejskiej na koła? Umiarkowanie i rozwaga kurji wiejskiej wypływają właśnie z jej jedności. Póki bezrolni włościanie i gospodarze związani są wspólnymi interesami i tą moralną jednością, jaka dziś panuje w łonie samej wsi, niema niebezpiecznych starć społecznych. Z chwilą, gdy ta jedność zniknie, wieś zostanie polem nieustającej walki społecznej.

A jaki byłby rezultat waśni społecznych w łonie każdej gminy włościańskiej? Ten, że drobna własność nie miała by możności spokojnego rozwoju. Dotychczas mówiło się o tem, że konserwatywna myśl polityczna sprzyja rozwojowi drobnej własności. I oto odrazu dla loterji wyborczej, dla nadziei złowienia kilku mandatów w kurji wiejskiej, rozrywa się jedność wsi i wprowadza się do niej walkę społeczną! Doprawdy, że przedziwnym jest nasz konserwatyzm polityczny!

Rzecz jasna, że „Gazeta Narodowa" musi pokazać i widmo sprawy ruskiej. Ale przy podziale ruskiej wsi na koła, agitacja narodowościowa tylko się wzmoże i zabarwi radykalizmem społecznym. Jeżeli znowu panowie z podolskiej grupy sądzą, że wyższe koło wsi ruskiej gotowe z umiarkowania społecznego pójść z polską ludnością — to się mylą. Sama myśl, że waśnią społeczną usiłowano rozerwać solidarność narodową wsi ruskiej, spotęguje tylko siłę agitacji narodowościowej. Mówimy, zdaje się, jasno i dlatego nie potrzebujemy kłaść zbyt silnych punktów nad *i*.

Pomysł podziału kurji wiejskiej na koła jest niedorzeczny z każdego punktu widzenia. Nie tylko interes demokracji wiejskiej, ale i interes narodowy nakazuje pomysł ten zwalczać. A i rozumny konserwatyzm polityczny, ten konserwatyzm, który tylko to, co zdrowe i silne, usiłuje zatrzymać, musi potępić pomysł podziału kurji wiejskiej na koła, mogącego zniszczyć szanse rozwoju mniejszej własności i spotęgować niebezpieczne waśnie społeczne w kraju i w narodzie.

Nowy lokal.

Od dziś mieści się Radakcja i Administracja naszego pisma

przy ul. Sławkowskiej l. 21, I p.

Lokal otwarty od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Wszechpolacy się cofają!

Nie długi był żywot najnowszej »rewolucyjnej doby« w życiu naszej narodowej demokracji. Palnęła sobie parę gwałtownych rezolucji przeciw rządowi krajowemu, kilkanaście jadowitych artykułów w »Słowie Polskiem« i już pan Grabski miał halucynacje obalania przez siebie namiestnika i marszałka — gdy naraz wszystko zaczęło się rozpadać, posłowie wszechpolscy jeden za drugim dziękowali za to miłe towarzystwo, trzeba więc było na gwałt ratować!

Na bok poszły wszelkie „zasady", a jedna z najbardziej roztrąbionych przez wszechpolaków rzekomo zasad: »my nie dbamy o mandaty!« skryła się w mysią dziurę, skoro się pokazało, że tych mandatów zaczęło ubywać. Postanowiono tedy regularny odwrót i to hasło dało zebranie wszechpolskich posłów w ubiegłą niedzielę we Lwowie, o którem „**Nowa Reforma**" otrzymuje następujące informacje:

„Nie dowierzając własnej powadze, nadwerężonej mocno skutkiem całego szeregu nieopatrznych, nierozważnych kroków, użyło prezydjum stronnictwa osobistej powagi prezesa Głąbińskiego, który podpisał listy zapraszające na to zebranie, aby tylko zapewnić jak największy udział posłów. Mimo tego część zaproszonych nie przybyła wcale, niektórzy nieusprawiedliwili swej nieobecności, inni usprawiedliwili ją, jak mogli, część przybyłych zachowała się biernie podczas całodziennych obrad.

Rezultatem tych obrad jest niespodziewana zmiana taktyki na przyszłość najbliższą. Postanowiono bowiem złagodzić ton walki na wszystkie strony, nie akcentować na razie dalszej walki przeciw rządowi krajowemu, nie wszczynać na nowo walki wśród lewicy sejmowej, nie grozić wystąpieniem z niej, jak w roku ubiegłym, w ogólności uczynić to, czego napróżno od dłuższego czasu domagało się wielu posłów parlamentarnych i sejmowych, a czemu sprzeciwiało się skrzydło radykalniejsze.

Niewątpliwie, zwrot ten przypisać należy osłabieniu obu grup poselskich narodowo-demokratycznych, a bardziej jeszcze obawie przed dalszem osłabieniem, które, mimo wszelkich zaprzeczań, z pewnością zagraża temu stronnictwu".

»**Dziennik Polski**«, donoszący również o tem, nazywa fakt tego cofania się wszechpolaków tylko »**przykucnięciem**« i pisze tak dalej:

»Pamiętamy już kilka takich »przykucnięć« narodowej demokracji w chwilach, gdy nad jej głową zbierać się poczynały groźne chmury.

Atoli pamiętamy także, że w takim pokojowym nastroju nigdy długo nie wytrzymywała. Prędzej czy później rumaki p. Grabskiego znowu poniosą.

Tymczasem jednak po cichu wytęża on wszelkie siły, by zaniedbane od dłuższego czasu miasta znowu w swą moc dostać i i udaremnić działalność tych czynników, które dążą do pokojowego zjednoczenia wszystkich żywiołów demokratycznych miejskich, niezorganizowanych w narodowej demokracji.

Główną bronią, używaną w tym celu na zebraniach członków, które narodowa demokracja obecnie urządza po miastach, jest usiłowanie podkopania w opinji publicznej tych, co niedawno ze stronnictwa wystąpili lub niebawem wystąpić zamierzają«.

— Charakterystyczne jest, że »**Słowo Polskie**« ani słówkiem nie wspomniało o tym Zjeździe, a »**Goniec Polski**« podaje tylko przebieg obrad następnego dnia, w którym posłowie wiejscy z narodowej demokracji i z pod znaku Stojałowskiego, zatrwożeni widocznie szeregiem uchwał ludowców w Bochni z dziedziny gospodarczej, przelicytowują ich swoimi postulatami.

Przegląd polityczny

Porządek dzienny I. posiedzenia Sejmu zwołanego na czwartek 22 b. m. obejmuje następujące punkta:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności za czas od lipca 1909 roku do końca czerwca b. r., sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełnienia postanowień **regulaminu sejmowego**, sprawo-

---

KAROL KORNICKI. 4

Telegrafistka.

(Pamiętnik).

Masz pomyślałam, znowu będzie bura i to zaraz na wstępie. Nieszczęśliwa moja natura. Ile mi myśli przemknęło potem przez głowę nie umiem nawet powiedzieć. To wiem, że gdy pan komisarz koło mnie stanął, wstałam przestraszona i jednym tchem wyrzuciłam:

— Bo ja, proszę pana komisarza, zawsze taka ciekawska. Proszę się na mnie nie gniewać, ale ja nigdy się nie odwracam, gdy siedzę na linji. To tylko teraz coś mi się tak stało. Nie wiem dlaczego.

Czułam jak mi się na płacz zbierało, całą siłą woli chciałam łzy przełknąć, ale się nie dały i gorące stoczyły mi się po twarzy.

Pan komisarz ujął moją rękę na przywitanie i z pewnością patrzył mi w oczy gdy mówił:

— Czegóż pani płacze, przecież nic się nie stało złego.

A ja mu już przez łzy dopowiedziałam:

— A bo pan komisarz to podobnoś tylko krąży, bacząc kogoby pożarł.

— Któż pani to powiedział? — indagował dalej mój interlokutor i czułam jak się na mnie zwróciły oczy wszystkich na sali ze strachem i oburzeniem. Jeden tylko prorok zaśmiał się z cicha tuż przy mnie.

A ja, stojąc pod palącym wzrokiem wszystkich dokończyłam:

— Przecież pan komisarz co popatrzy, to zaraz ordnungstrafa, a ja się tego boję!

Pan komisarz wybuchnął na te słowa serdecznym śmiechem, więc podniosłam oczy i popatrzyłam na niego, zdziwiona, czego się tak śmiać może. Przecież ordnungstrafa to nic śmiesznego.

Nie wyglądał wcale na komisarza.

Ja myślałam, że będzie miał straszne, czarne oczy i krzaczaste brwi i nastraszone wąsy i włosy, co wypowiadają grzebieniowi posłuszeństwo, a tu stał brunecik wprawdzie, ale bardzo sympatyczny i przystojny człowiek, co się nawet ładnie patrzeć umiał. Dziwno mi się zrobiło, jak się może pomieścić komisarska dusza, w takiem pięknem ciele.

Potem jeszcze chwilkę rozmawialiśmy, o czem już nie pamiętam dobrze, bom była głównie zajęta obserwacją jego osoby.

A potem poszedł dalej, pooglądał telegraf, coś z tatkiem pogwarzył i wyszedł.

Wszyscy odetchnęli, jakby im kamień spadł z serca. Stołki zahurczały odsuwane, wkoło mnie zbiegła się cała gromada i nuż krytykować, wyśmiewać.

Może i głupstwo zrobiłam, ale już trudno. Dość, że się pan komisarz nie gniewa.

15 października.

Dzisiejszy dzień minął mi jak wiele innych. Nic ciekawego. Zato wieczór przyniósł mi prawdziwą niespodziankę.

Gdy tatuś przyszedł z urzędu, powiedział mi pod tajemnicą, że pan komisarz polecił panu naczelnikowi zrobić relację do dyrekcji, by mi wyasygnowała płacę, bo jak twierdził — jestem siłą już na tyle przygotowaną, że mogę być użyteczną.

— Niech pan, panie naczelniku, zrobi tę relację zaraz, ale to zaraz! — miał mówić. Tak przynajmniej twierdził tatko, a jemu chyba wierzę.

16 października.

Wczoraj, gdy się w swoim pokoiku ułożyłam do snu, zasłyszałam, jak mamusia w przyległym pokoju coś z tatusiem żywo rozmawia. Nie lubię podsłuchiwać, ale wtedy tak mnie zebrała ciekawość, że mimowolnie podeszłam pod drzwi.

— Więc co mówił? — pytała mamcia.

— Że Anielcia jest bardzo sympatyczna i że los ma zapewniony.

— A widzisz — odpowiedziała mamusia — to tylko ty stary nie chcesz w tem widzieć zamiarów.

— Et, nie pleć głupstw! taki komisarz, on może sobie wybrać...

Ale mamusia nie dała tatkowi nawet dokończyć, wpadając:

— Idź spać stary! Wy mężczyźni nic się na tem nie rozumiecie.

Po takiem »dobranoc« nastała cisza.

31 października.

— Bój się Boga dziewczyno, co też ty wyrabiasz — strofowała mnie dziś mamusia, gdy uradowana wpadłam z biura do domu, klaszcząc, skacząc i śpiewając.

(C. d. n.)

zdanie w sprawie zmiany etatu urzędników krajowego biura kolejowego, w sprawie przekazanych przez Sejm petycji, w sprawie zmiany § 23 ustawy o reprezentacjach pow., w sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, w sprawie krajowego funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska, sprawozdanie z przedłożenia o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego za rok szkolny 1908—9, w sprawie przenoszenia gmin do wyższej klasy płac nauczycieli, w sprawie zaliczek na płace nauczycieli szkół ludowych, w sprawie budżetu krajowego na rok 1911, zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1909.

Sprawozdanie w sprawie poboru krajowych opłat szynkarskich od 1 stycznia r. 1911, w sprawie utworzenia krajowego patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu, w sprawie krajowej sprzedaży soli, w sprawach górniczych, w sprawie ankiety węglowej i w sprawie krajowych zakładów rolniczych, w sprawie wykształcenia kobiet w zakresie gospodarstwa wiejskiego, sprawozdanie z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła i w sprawie mleczarstwa z r. 1909, w sprawie banku krajowego, w sprawie melioracyj, w sprawie regulacji rzek kanałowych, w sprawie ukrajowienia dróg i w sprawie budowy krajowego zakładu dla chorych zakaźnych przy szpitalu we Lwowie, w sprawie pomnożenia liczby okręgów sanitarnych w r. 1911 w Galicji, sprawozdanie o postępach budowy zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie, sprawozdanie o zamknięciu rachunków galicyjskiego funduszu propinacyjnego za rok 1909 i wiele innych drobniejszych spraw.

O sejmowe mandaty miejskie.

Magistrat miasta Gorlic wniósł do krajowej Komisji dla reformy ordynacji wyborczej sejmowej petycję, domagającą się przyznania prawa wyboru osobnego posła sejmowego dla każdego z 30 miast, rządzących się ustawą gminną z dnia 13 marca 1889 Nr 24 Dz. ust. kraj., zaś po dwóch posłów dla tych miast z pomiędzy 30, które wedle ostatniego spisu ludności liczą ponad 30.000 mieszkańców.

KRONIKA.

Konferencja w sprawie kanałów. We wtorek, odbyła się w sprawie kanałów spławnych, na zaproszenie prezydjum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, konferencja poselska, w której wzięli udział posłowie do Rady państwa i Sejmu krajowego: Battaglja, Bandrowski, Federowicz, German, Götz, Gross, Landau, Leo, Maiss, Sare, Zarański i Zieleniewski. Posłowie Marjewski, Milewski, Wodzicki, Kolischer i Loewenstein nie mogli uczestniczyć w konferencji. Obradom przewodniczył prezydent Izby Dattner. Na konferencji tej po referacie dra Benisa w dyskusji ostro krytykowano postępowanie rządu centralnego. Posłowie wskazywali na nierównomierne traktowanie Galicji, oraz innych krajów koronnych w tej sprawie. Z ostrą krytyką spotkało się także sprawozdanie ministerstwa handlu o kanałach galicyjskich, przed kilku dniami rozesłane. Poszczególni mowcy wytykali tendencyjność opracowania, faktyczne błędy i zasadnicze braki w tym elaboracie, który wskutek tego daje fałszywy obraz sprawy. Ostatecznie konferencja posłów dała wyraz przekonaniu, iż należy bezwarunkowo stać na gruncie ustawy z r. 1901 i domagać się jej wykonania.

Poseł Leo zauważył, że dyskusja w sprawie kanałowej napotka w Sejmie na przeszkody z powodu braku faktycznych danych, oraz fachowych referatów o poszczególnych stronach tej wielkiej kwestji, któreby umożliwiły rzeczowe i bezstronne jej zgłębienie pod względem gospodarczym i technicznym, jakoteż odparcie owych argumentów, które są zawarte w sprawozdaniu rządowem, a które, jak dyskusja wykazywała, wymagają sprostowania. — Konferencja posłów uchwaliła w tej sprawie zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą, aby celem umożliwienia rzeczowej i ważności sprawy odpowiadającej dyskusji, przygotował na obecną sesję sejmową odnośne fachowe referaty. Posłowie Czecz, Kędzior i Górski nadesłali pisma oświadczające, że stoją bezwarunkowo na gruncie ścisłego wykonania ustawy kanałowej.

Rozdział subwencji rolniczej. Na konferencji reprezentantów Wydziału kraj. i poszczególnych Towarzystw rolniczych w ministerstwie rolnictwa w kwestji rozdziału części subwencji rolniczych w kwocie 400 tysięcy kor., dr Kość Lewicki imieniem ukraińskiego „Silskiego Hospodara“ zażądał jednej trzeciej części kwoty rozdzielić się mającej dla tego towarzystwa, powołując się na układ posłów ruskich z rządem i Kołem polskiem. Minister dla Galicji dr Dulęba, który uczestniczył w tych konferencjach w grudniu 1909 r., odparł, że tego rodzaju układ nie stanął i że jedna trzecia część nie została przyznaną Rusinom, ale mówiono jedynie, iż rozdział może nastąpić w stosunku do ilości bydła ruskiego i polskiego. Do oznaczenia klucza rozdziału jeszcze nie przyszło.

Utrudnienia w wywozie nafty. W odpowiedzi na trudności, stawiane założonej francuskim kapitałem rafinerji nafty w Limanowie, rząd francuski podwyższył taryfę kolejową na austrjacką naftę od dziś, tak, że zdaniem francuskich fachowców, import austrjackiej nafty do Francji jest zupełnie wykluczony. W dodatku podwyższono także należytości portowe na ustrjacką naftę w portach francuskich o 5 fr.

Kraków 15 września.

Z teatru ludowego. W przeróbce scenicznej z powieści Orzeszkowej pt.: „Meir Ezofowicz“ wystąpi cały personal artystyczny. Próbami kieruje dyr. Rygier. Pani M. Roland, której kilka ról w sezonie letnim spotkało się z przychylną krytyką, wraca na scenę ludową po dłuższej słabości i wystąpi w przyszłym tygodniu.

Cyrk Edison. Atrakcją programu od piątku dnia 16 do czwartku dnia 22 bm. będzie wspaniałe zdjęcie w kolorach naturalnych pt. „Życie i obyczaje Chiluków w środkowej Afryce“: 1. Różne fryzury, 2. Ziemia jako środek upiększający. 3. Potyczki i tańce wojenne. 4. Kobiety palące fajki. 5. Dzieci i fonograf. Na ogólne żądanie PT. Publiczności danym będzie jeszcze raz „Pochód grunwaldzki w Krakowie“. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć o treści pouczającej i humorystycznej.

Z Resursy urzędniczej. Program zabaw i zebrań na wrzesień i październik obejmuje: W niedzielę 18 bm.: Wycieczka do Niepołomic w celu sypania kopca grunwaldzkiego i zwiedzenie zamku Kazimierza Wielkiego. W sobotę 24 bm.: Odczyt prof. Bolesława Walewskiego „O pieśni polskiej“ z demonstracjami muzycznemi. W sobotę 1 października: Przedstawienie amatorskie 1) „Komedja o mężu, który był zazdrosny i o kapeluszu jego żony“ V. Siraudina. 2) „Barkarola“ M. Gawalewicza. 3) „Komedja o komisarzu, który był wyrozumiały“ Conterlina i Jule Lewy. W piątek 7 października: Zwyczajne posiedzenie wydziału. W sobotę 8 października: Tombola artystyczna z tańcami. W sobotę 22 października: Przedstawienie amatorskie „Flirt“ M. Bałuckiego.

Ze Związku turystycznego. Z powodu wyjazdu na urlop wiceprezesa p. dra Schneidra czynności prezydjalne Kraj. Związku turystycznego objął delegat do Wydziału Związku p. dr Ignacy Wróbel.

Zarząd Związku ekonomicznego wzywa pp. członków, by najpóźniej do 19 bm. zgłosili się z zamówieniem ziemniaków w kancelarji Związku, ul. Jagiellońska l. 9, I piętro. Ziemniaki wyborowe, wedle 10 ciu próbek, znajdujących się w kancelarji Związku, są do nabycia w cenie po 4 K 20 h z dostawą do domu.

Wzorowa szkoła koedukacyjna znanej na polu pedagogicznem działaczki p. Julji Benoni-Dobrowolskiej została właśnie poświęconą i oddaną do użytku szkolnego. Urządzenie jej jest pod każdym względem wzorowe. Dzieci wchodzą nie przez bramę główną, ale przez osobne drzwi do szatni w suterenach, gdzie są „wieszaki“ pomysłu p. Dobrowolskiej, urządzone w ten sposób, aby ubrania nie dotyły się nawzajem. Stąd przez stolarnię i introligatornię wchodzimy na parter, gdzie się mieści szkółka freblowska, sala gimnastyczna, w której dzieciaki mogą do woli używać przyrządów. Trzy klasy szkoły ludowej i szkoła realna są na I piętrze. Pierwsza klasa ludowa stanowi równocześnie wyższy kurs freblowski; nauka nie traktowana „urzędowo“, jest połączona z zabawą. Sale szkolne duże i jasne mają ławki wedle najnowszych systemów, pomalowane barwnie. Od barw tych klasy mają nazwy „niebieska“, „zielona“. Szkoła jest ośmioklasowa realna nowego typu wedle programu, ułożonego przez krakowskie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych, a zatwierdzonego przez Radę szkolną. Przy głębokiem wykształceniu przyrodniczem szkoła ta daje takie wykształcenie ogólne, że uczniowie bez trudu będą mogli po ukończeniu jej złożyć maturę w szkole realnej czy w gimnazjum realnem, łacina bowiem jest w zakresie mniej więcej gimnazjalnym.

Zarządzenia na wypadek cholery. Na posiedzeniu sekcji sanitarnej naczelny lekarz miejski dr Janiszewski zdał sprawę z zarządzeń, jakie wydano na wypadek zawleczenia cholery do Krakowa.

Komisja zwróciła się do dyrekcji policji o dokładne podanie adresów osób przybyłych z okolicy, nawiedzonych cholerą w celu umożliwienia pięciodniowej lekarskiej obserwacji nad przyjezdnymi. Przeprowadzono rewizję pensjonatów, hoteli, zajazdów i domów noclegowych. Wydano zapytanie do lekarzy, kto w razie wybuchu epidemji zgłosiłby się do służby cholerycznej. Podzielono miasto na 27 rewirów sanitarnych i w każdym ustanowiono inspektora sanitarnego. Wydano odezwę do właścicieli domów o zachowanie czystości i zwrócono uwagę na przepisy meldunkowe. Wysłano telegram do namiestnictwa w sprawie przewożenia chorych w wagonach kolejowych. Wysłano depeszę w sprawie nieporządków na tutejszym dworcu do dyrekcji kolei północnej w Wiedniu, dalej zwrócono się z prośbą do namiestnictwa aby władze policyjne pograniczne podawały dokładnie numera wagonów, którymi wyjeżdżają w głąb kraju osoby z okolic nawiedzonych cholerą. Zwrócono się również do namiestnictwa o zarządzenia sanitarne dla statków i galarów Wisłą spławianych. Poddano ścisłej kontroli sanitarnej surowe produkty jak: owoce, mleko i jarzyny. Włosy sprowadzane z obcych krajów, jakoteż materje i ubrania poddano desynfekcji w porozumieniu z urzędem cłowym. Wybudowano barak choleryczny, a nad miastem rozciągnięto ciągłą kontrolę sanitarną. W gminach przyłączonych przeprawadzono desynfekcję wapnem niegaszonem ścieków i publicznych ustępów. Wydano pouczenie o cholerze i zapewniano sobie odpowiednią ilość beczek żelaznych w celu rozwożenia w razie potrzeby wody przegotowanej lub czystej wodociągowej, tam, gdzie wodociągów niema. Uchwalono wniosek dra Juljana Nowaka o usunięcie dotychczasowych płuczek jarzyn, a zaprowadzenie płukania wodą z wodociągów, zaprowadzenie skrapiania ogrodów wodą studzienną i poprawienie złego stanu młynówki Rudawy. Komisja uznała za stosowne utworzenie osobnego departamentu sanitarnego z własną egzekutywą i zwróciła się do prezydjum o przeprowadzenie uchwały Rady miasta o organizacji stróżów domowych, co wpłynie dodatnio na utrzymanie w mieście czystości i porządku. Komisja przyjęła wniosek prof. Pareńskiego, aby zwrócić się do dyrekcji kolei z przedstawieniem, by w ustępach wagonów umieszczono kubły na wymiociny, wypróżniane tylko na pewnych stacjach, co powstrzymałoby roznoszenie zarazków wzdłuż linji kolejowej. Wzięto w końcu pod uwagę wniosek prof. Domańskiego o porobienie starań u sfer decydujących o poddanie stosunków sanitarnych w Rosji pod kontrolę międzynarodowej komisji sanitarnej.

Wystawa browarnicza. W czasie od 15 do 21 października br. odbędzie się w Londynie wystawa browarnicza. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Naokoło świata bez pieniędzy. W redakcji naszej zjawili się wczoraj dwaj podróżnicy rosyjscy, pochodzący z Moskwy: Włodzimierz Korowin i Jerzy Polewaj, którzy pieszo i bez pieniędzy wybrali się w podróż naokoło świata. Z Moskwy wyruszyli 22 lipca; stąd przez Petersburg, Wilno i Warszawę przybyli do Krakowa i zabawią tu 3—4 dni. Następnie pójdą do Zakopanego, Budapesztu i Wiednia, stamtąd do Włoch, Szwajcarji, Francji, Afryki, Ameryki, Japonji, Chin, Persji, wreszcie przez Odessę wrócą do Moskwy. Cała podróż rozłożona jest na 5 lat i ma wynosić 50 tys. klm. Dziennie robią 40—50 klm. Środków do życia dostarczają im korespondencje do pism, z których redakcjami wszędzie nawiązują stosunki; prócz tego sprzedają kartki ze swemi podobiznami. Prócz języka rosyjskiego mówią słabo po francusku i niemiecku. Z zawodu są elektrotechnikami. Po skończonej podróży mają zamiar wydać obszerne album z jej opisem.

Porządki w dzielnicy krakowskiej. Piszą nam z miasta: Jedną z dzielnic krakowskich najgorzej zaniedbaną jest Nowa Wieś. Nieporządki doszły tu już do punktu kulminacyjnego. Najwięcej jednak oburzającą rzeczą tutejszych mieszkańców jest brak dozoru czystości i porządku ze strony p. komisarza magistratu, który to pan obowiązki służbowe zaniedbuje. Najokropniejszy widok i obrzydzenie wzbudzają rowy i kałuże, a które znajdują się na ul. Piotra Rosoła(!). Wydają one woń gorszą, aniżeli z dołów kloacznych. Również nie brak tu błota, które dochodzi do takiej wysokości, że trzewik w niem grzęźnie. Dlatego idą tym przesmykiem tylko odważniejsi mężczyźni, a kobiety i dzieci jako bojaźliwsze, z obawy ześlizgnięcia się do rowu, idą środkiem gościńca, gdzie błoto jest mniejsze. Policji wogóle nie zna ta dzielnica. To też często tutaj na ulicach Nowowiejskiej, Piotra Rosoła powstają bójki i zaczepiania przechodniów, wracających godziną wieczorną. Oświetlenie to chyba na kpiny. Na ulicy Nowowiejskiej stoją 4 lampy naftowe, z których każda wydaje mdłe światło na 10 kroków wokoło. Możeby świetny magistrat Wielkiego Krakowa raczył wglądnąć w tą sprawę i urządził wzorowy porządek i czystość w tak zaniedbanej dzielnicy.

Z przed kratek sądowych. (O nałogową kradzież). Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa o nałogową kradzież przeciw Karolowi Chmielowi, który od r. 1902 karany był za kradzież 12 razy. W nocy z 18 na 19 czerwca br. zbliżył się on do śpiącego na plantach Szczepana Wąsika i zabrał mu 7 kor. oraz laskę wartości 5 kor. Ale gdy przeszukiwał kieszenie śpiącego nadszedł Ch. Borgenicht, który wezwał policjanta. Złodziej rzucił się do ucieczki; został jednak przytrzymany, a pieniądze i laskę porzucił w ucieczce. Rozprawie przewodniczył r. sądu kr. Obtułowicz, oskarżał prokurator Jendl, bronił oskarżonego adw. Schmindling. Oskarżony nie przyznał się do winy i tłómaczył się, że był w stanie zupełnie pijanym. Świadkowie jednak zeznali na jego niekorzyść, wobec czego trybunał na mocy werdyktu sędziów przysięgłych skazał Chmiela na 3 i pół roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Policjant djagnostą. Wczoraj po południu upadła na ulicy Grodzkiej jakaś dziewczyna, nie dając znaku życia. Policjant wezwał telefonicznie Pogotowie ratunkowe, twierdząc przytem stanowczo, że to z pewnością cholera. Dla ostrożności wyjechało Pogotowie karetką dla chorób zakaźnych. Dziewczynę przeniesiono do sieni domu l. 40, a na ulicy począł się gromadzić tłum ludzi w przekonaniu, że zaszedł wypadek cholery. Dyżurny Pogotowia z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności przystąpił do badania chorej i wtedy okazało się, że rzekoma cholera była tylko omdleniem tak, że dziewczyna o własnych siłach poszła do domu

Krwawa bójka. Jan Brania i Michał Bernadzik, będąc wczoraj wojowniczo usposobieni pod wpływem kilku kieliszków „grunwaldzkiej“, wszczęli ze sobą bójkę, podczas której Brania pchnął swego towarzysza nożem między łopatki i zadał mu wielką ranę. Ranionym zajęło się Poghtowie ratunkowe, a nożowcem policja.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 15 bm. do 18 bm.).

		miejski	ludowy
Czwartek		Zaczarow. koło	Szaławiła
Piątek		Tajfun	Ofiary caratu
Sobota		Złoty wiek rycer.	Meier Ezofowicz
Niedz.	po poł.	—	Zemsta
	wiecz.	Złoty wiek rycer.	Meier Ezofowicz

Z Podgórza.

Podejrzane zasłabnięcie. Wczoraj zaszedł w cegielni Rothirscha na Zabłociu wypadek podejrzanego zasłabnięcia dwóch robotników. Wezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe z Krakowa. Nim jednak przybyła karetka Pogotowia, jeden z chorych umknął z obawy przed nią, drugiego zabrano, aby go przewieźć do szpitala w Krakowie. W drodze jednak w Podgórzu stan chorego nasunął dyżurnemu Pogotowia podejrzenie, że może tutaj zachodzić wypadek cholery. Wobec tego fizyk miejski dr Smorągiewicz zarządził przewiezienie chorego do baraku epidemicznego przy ul. Krakowskiej. Chory robotnik nazywa się Józef Sołtys. Dejekty chorego oddano do zbadania prof. drowi Drobie w Krakowie. Karetkę Pogotowia po powrocie na stację ratunkową zdesynfekcjonowano. Drugiego robotnika poszukuje policja miejska.

Ze Lwowa.

Powszechna wystawa architektury, malarstwa i rzeźby polskiej. Sale pałacu sztuki na powystawowym placu we Lwowie zaroiły się znowu tłumami: ubiegłej niedzieli zwiedziło wystawę przeszło 1000 osób. Zasługuje też ona na to w zupełności! Komitet architektów przystroił bardzo gustownie sale, w których nagromadzono mnóstwo modeli gipsowych, planów i rysunków, prócz tego urządzono specjalną salę rzeźb śp. A. Popiela, z kilkudziesięcioma dziełami zmarłego artysty i salę witrażów K. Sichulskiego, ponadto gabinety specjalne śp. Talowskiego i Zacharjewicza. Obrazy z poprzedniej wystawy wszystkie pozostały — obraz Kowalskiego „Wilki“ wskutek specjalnej konstrukcji westibulu, tworzącej rodzaj dioramy, teraz dopiero występuje w całej swej grozie i plastyce. Szczególnie pięknie wyglądają sale przy doskonałem oświetleniu elektrycznem, które zaprowadzono wielkim asumptem dla wygody publiczności. Wystawa otwarta jest cały dzień do godziny 7 i pół wieczór, niewątpliwie też ściągać będzie tłumy inteligentnej publiczności, która po raz pierwszy w pięknym zespole ma w eleganckich

swych salach zgromadzoną architekturę, malarstwo i rzeźbę polską.

Strejk tramwajowy. W czerwcu br. personal tramwaju elektrycznego wniósł memorjał o podwyższenie płacy o 30 prc., stabilizację i uregulowanie stosunków służbowych. Komisja elektryczna Rady miejskiej na ostatniem posiedzeniu uchwaliła na podwyższenie płac przeznaczyć 25.000 K, załatwienie zaś reszty żądań odroczyła na czas późniejszy. W sprawie tej odbyło się zgromadzenie służby tramwajowej i personalu miejskiego zakładu elektrycznego. Na zgromadzeniu delegaci służby zdali sprawę z rokowań z dyrekcją. Ponieważ dyrektor Tomicki oświadczył, że ponad 25.000 K iść nie może i nie dał stanowczej odpowiedzi co do stabilizacji i uregulowania stosunków służbowych, uchwalono w sobotę o godz. 4 rano rozpocząć strejk. Do strejku przyłączyć się mają robotnicy gazowni, dorożkarze i robotnicy zajęci przy czyszczeniu miasta. Wybrano komitet strejkowy złożony z 24 osób, do którego weszli także przedstawiciele dorożkarzy i robotników gazowni.

Czy cholera? W zakładzie św. Kazimierza zachorował na ostry kurcz żołądkowy zajęty tam robotnik Piotr Car. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do pawilonu chorób zakaźnych, gdyż zachodzi podejrzenie. że to cholera.

Z kraju.

Wiec posła Wójcika. W Dziekanowicach (pow. Wieliczka) składał poseł Wójcik 11 bm. sprawozdanie poselskie. Przewodniczył miejscowy ks. proboszcz. Poseł Wójcik w dwugodzinnej mowie przedstawił sytuację polityczną we Wiedniu i w kraju. Włościanie z nad Raby żalili się, że regulacja Raby nie postępuje odpowiednio, bo co jednego roku zrobią to na drugi zabierze. Po różnych interpelacjach uchwalono jednogłośnie p. Wójcikowi wotum zaufania.

Obchód grunwaldzki w Tarnowie odbędzie się w niedzielę 2 października br. Komitet zaprasza wszystkich Polaków do gremialnego udziału w obchodzie. Zgłoszenia udziału w pochodzie należy nadsyłać do 20 bm. na ręce prof. Władysława Wierzbickiego. Nadto zwraca się Komitet do wszystkich Braci Włościan o wzięcie jak najliczniejszego udziału w narodowych strojach w konnej banderji i pieszych grupach, wedle wsi ustanowić się mających; równie serdecznie i gorąco zaprasza do udziału w obchodzie organizaaje „Ochotniczej Straży ogniowej", „Kółka rolnicze" i Czytelnie. Zgłoszenia z powiatu prosimy przysyłać na ręce p. Władysława Przybyłkiewicza, sekretarza Rady pow., który w sprawach organizacji banderji i grupy włościan udziela wszelkich informacji.

Oszustwo na wielką skalę. Dzięki przypadkowi dyrekcja stanisławowskiej Kasy oszczędności wpadła na trop sprytnego oszusta. Mianowicie browar w Budziejowicach zwrócił się z zapytaniem do wspomnianej Kasy, czy znajduje się u niej wkładka w kwocie 10 tysięcy koron na imię B. Klugmanna. Dyrekcja sprawdziła, że Klugmann ma książeczki dwie, ale na 2 i 5 koron, a zatem sfałszować je musiał. Okazało się, że pod nazwiskiem Klugmanna podszył się niejaki Meisels, ajent browaru w Budziejowicach, który chcąc otrzymać generalne zastępstwo musiał dać kaucję, a że nie miał pieniędzy, sfałszował dwie książeczki: jedną na 10.000 kor., drugą na 600 kor. Pierwszą posłał browarowi, drugą spieniężył za 400 kor. Dyrekcja Kasy oszczędności oddała sprawę prokuratorji.

Samobójstwo w Bielsku. Zastrzelił się tu onegdaj karabinem służbowym, kapral Artur Bruczek z 13 p. p., który po wymaszerowaniu wojska na manewry został z wartą w Bielsku. Popełnił on samobójstwo z obawy przed karą, gdyż sprzeniewierzył 800 koron pieniędzy państwowych.

Tajemnicze zniknięcie kapitana. Przed kilku dniami znikł z Przemyśla z kasarni, przy ulicy Lipowej górnej kapitan 5 kompanji 10 bataljonu pionierów, gdzie był „internowany" w areszcie domowym. Powodem ucieczki mają być znaczne długi, które kapitan zaciągnął u osób prywatnych a także w kasie kompanji swojej. Bataljon otrzymał telegram z Wiednia, iż kapitan-dezerter popełnił w jednym z tamtejszych hotelów samobójstwo. Telegram ten okazał się nieprawdziwy; nadał go pewnie jakiś znajomy w porozumieniu z dezerterem dla zmylenia śladów.

Inwazja pruska w Dziedzicach. „Dziennik cieszyński" donosi: Poświęcenie niemieckiej szkoły ludowej w Dziedzicach, do której się spędza terorem i pieniędzmi galicyjskie dzieci, odbędzie się 18 bm. w obecności gości pruskich. Dzieci robotników polskich z Dziedzic, Czechowic i Oświęcima będą słuchać przemów Krzyżaków z Pruskiego Śląska.

Ograniczenie ruchu kolejowego. Począwszy od 1 października br. nie wolno podróżnym przy nocnych pociągach Nr. 1461, 1462, 1469A i 1470A, w przystanku Glinik Marjampolski, na szlaku Gorlice-Zagórzany, wsiadać ani wysiadać i z tego powodu znosi się z dniem 1 października br. wydawanie biletów jazdy przy tych pociągach do, względnie z Glinika Marjampolskiego.

Z innych zaborów.

„Groźny" kinematograf! W Opolu pokazywano w kinematografie zdjęcia z uroczystości grunwaldzkich w Krakowie. Gdy odnośne ogłoszenie wydrukowano w „Gazecie Opolskiej", skonfiskowała policja owe zdjęcia, a kierownika przedstawień wezwano na policję, aby się wytłumaczył z popełnionej zbrodni. Kierownik założy protest przeciwko konfiskacie.

I szeptać nie wolno! Na posiedzeniu dozoru i reprezentacji szkoły katolickiej w Pobiedziskach szeptało dwóch Polaków po polsku. Oburzyło to p. burmistrza, który wyprosił sobie nawet szeptem uprawianych „odrębności narodowych" i zaznaczył, że narady odbywać się mogą tylko po niemiecku.

Niepuszczenie pątników częstochowskich. „Goniec częst." donosi, że komory rosyjskie zawracają z granicy setki pątników galicyjskich, brak im bowiem na półpaskach wizy konsulatu, czego komory obecnie wymagają.

Pomysłowy bandyta. W Izbicy w Królestwie Polskiem zjawił się żebrak, który pił po szynkach, płacąc złotemi 5-rublówkami, które oddawał za trzy ruble. Wiadomość o tem rozeszła się prędko po mieście i wiele osób prosiło, żeby im sprzedał te monety złote po 3 ruble, ale on nie chciał. Czynił to zaś jedynie w chwilach gdy był jakoby pijany. Jeden z kupców miejscowych, Jankiel B., zaprosił pijaka do domu, dał mu wóki i zaproponował kupno monet po 4 ruble. Wtedy żebrak „zwierzył się", że we wsi pod Chełmem, gdzie mieszka stale, znalazł w ziemi 3 garnce złotych monet, które zabrał i zakopał tu w lesie pod miastem. Dalej mówił, że ponieważ Jankiel mu się podoba, sprzeda mu wszystko za 1.600 rubli. Jankiel wystarał się o wspólnika i razem we tczech udali się nocą do lasu. Tutaj jednak otoczyło ich kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery, którzy zabrali im pieniądze, a potem rzekomy „Rosjanin żebrak" odezwał się do nich po żydowsku: „Żydzi, cicho bądźcie i dziękujcie Bogu, żeście żywi stąd wyszli; będziecie zarazem mieli naukę, żeby nie kupować skarbów!"

Ze świata.

Oszustwa z »606«. Jeden z lekarzy rosyjskich występuje w tamtejszych dziennikach z ciężkiem oskarżeniem przeciw niektórym swym kolegom-lekarzom petersburskim. Stwierdza on ni mniej ni więcej, tylko, że ci panowie, nie posiadając nowego środka dra Ehrlicha, zastrzykują swym pacjentom jakieś inne środki, wmawiając w nich, że jest to właśnie „606" i biorą za to oczywiście ogromne pieniądze.

Upadek latawca na ulicy. Lotnik Parisot osiągnął w Paryżu ciekawy rekord, pierwszy z lotników spadł na ulicę. Wyleciawszy z Issy-les-Moulineaux, Parisot okrążył kilka razy wieżę Eiffla, przeleciał nad polami elizejskimi, potem nad Sekwaną, chcąc wreszcie wylądować na placu Inwalidów. Parisot nie obliczył jednak, że tam napotka wiele drzew i kandelabrów. Szukając odpowiedniego miejsca do lądowania zawadził skrzydłem aeroplanu o latarnię gazową i przewrócił ją. Latawiec runął na ziemię połamany. Perisot zemdlał, ale życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Wychowanie dzieci w Japonji. W paryskim „Matinie" ogłosiła p. Osaki, żona burmistrza z Tokio, interesujący artykuł o wychowaniu dzieci w Japonji. Zarówno bogaci, jak ubodzy witają tam urodzenie się potomka z ogromną radością, stanowisko kobiety w rodzinie jest naprawdę dopiero wtedy utrwalone, gdy da życie dziecku. W siedem dni po przyjściu na świat otrzymuje noworodek nazwisko: chłopiec otrzymuje imię ojca z jakimś przydomkiem, dziewczyna imię symboliczne kwiatu, klejnotu lub tym podobne. W pierwszym roku życia i chłopcy i dziewczęta są ubierani w czerwone sukienki, później chłopcy otrzymują szaty innej barwy, zbliżone do męskich, a dziewczęta wzorzyste kimona, ozdobione kwiatami, liśćmi lub ptakami. Sposób wychowania jest trudny i troskliwy, ale dzieci muszą okazywać zupełne posłuszeństwo rozkazom rodziców. Dziewczęta są przyzwyczajone od młodu do posłuszeństwa wobec braci.

Najbogatsze dziecko na świecie. Na stację Charing Cross, jak donoszą z Londynu przyjechał niezwykły gość amerykański 23-miesięczny potentant finansowy, mały Wilson Walsh Mac Lean, którego majątek wynosi pół miljarda franków. Znakomitość opuściła wagon na ręku swojej niańki, pochodzącej z Australji. Otaczało dolarowe książątko 25 osób płci obojga, za niemi dopiero jego rodzice. Dzienniki amerykańskie opisują podróż małego miljardera. W obawie aby go jaka „Czarna Ręka" nie uprowadziła, wpakowano małego magnata do stalowej klatki, której strzegło sześciu tajnych policjantów. Dopiero w Anglji wyjęto go z klatki, nie przestając oczywiście pilnować. Wilson Walsh Mac Lean jest najbogatszem dzieckiem na świecie. Syn Rockefellera posiada tylko 250 miljonów franków.

Żydówka - samarytanką.

Jedna z gazet rosyjskich donosi o śmierci siostry miłosierdzia Luby Izrailiwiczówny, którą cierpienia umierających na cholerę do tego stopnia wzruszyły, iż poświęciła się pielęgnowaniu takich właśnie chorych.

Kąpiąc małego chłopca, chorego na cholerę, Izrailiwiczówna zaraziła się sama, zachorowała i umarła. Wezwano początkowo matkę, ale potem do zmarłej jej nie dopuszczono. Trzeba też było pochować zmarłą, ale w zapadłej wioszczynie nie było cmentarza żydowskiego, zwłaszcza, że w tym powiecie żydów uważają za niedowiarków, nie mających spokoju ani tu na ziemi, ani po śmierci w grobie.

Matka prosiła telegraficznie o zezwolenie na przewiezienie zwłok do najbliższego miasta, otrzymała jednak odpowiedź lakoniczną: „Grzebać na miejscu".

Wówczas z tłumu włościan wysunął się naprzód kozak Iwan Dubiec i rzekł:

— Umarła, ratując nas od śmierci. Daję najlepszą cząstkę swojej ziemi. Pogrzebiemy tam siostrę i niech tam będzie odtąd cmentarz żydowski!

Tak też uczyniono. Lubę Izrailiwiczównę pogrzebano, a na grobie jej jeden z włościan złożył wiązankę kwiatów.

Jak gdzie śpią?

»Co kraj, to inny obyczaj« — mówi przysłowie, a zastosować je można i do pytania, jak gdzie ludzie śpią. My, szczęśliwi posiadacze łóżek wiemy tylko tyle, że jakość posłań u różnych ludzi jest różna, stosownie do tego, czy stać ich na miękkie materace, czy na zwykły siennik, czy wreszcie i goła deska lub podłoga przytulić ich musi do siebie.

Wiemy także, że wojsko — to nie żarty, i że tam, gdzie padnie trzeba głowę złożyć, nawet pod armatę śmiercionośną.

Poza Europą, rozmiłowaną w łóżkach, ludzie ścielą sobie posłania najrozmaiciej.

Na Wschodzie budują domy inaczej, niż u nas. Niema tam spadzistych dachów, ciemnych i zakurzonych strychów. Wszystkie domy mają dachy płaskie, otoczone balustradą, aby nie spaść na ulicę, gdyż dachy te w gorącej porze służą za sypialnie.

Chińczyk sypia oszczędnie, chociaż niezbyt praktycznie i wygodnie. Aby wyzyskać na noc żar ogniska domowego, sypia na piecu. — Piec chiński zrobiony z gliny, jest dlatego nizki, wielki i okrągły, a jest zarazem głównym meblem pomieszkania chińskiego.

Gdy wieczorem gaśnie żar ogniska, domownicy układają się na piecu i ciałami swemi utrzymują go ciepłym przez noc całą, póki nie nadejdzie chwila wstawania do dziennej pracy. Podobnie sypiają w Chinach i bogate rodziny, które przecież nie potrzebują oszczędzać opału.

Wcale przyjemnym jest spoczynek nocny przy ognisku domowem u Nowozelandczyków, żeby tylko mieszkańcy sami byli trochę przyjemniejsi! Niewinnie wcale wyglądają, kładąc się owinięci w kapoty lub koce wokoło ogniska, płonącego w ich chatach noc całą. A jednak są oni dzikimi ludożercami, i opierają się dotychczas wpływowi kultury i obyczajów europejskich, lecz zwolna wymierają i w krótszym lub dłuższym czasie ustąpią z widowni świata.

»Przwiewne posłanie daje zdrowy sen« — myślą sobie mieszkańcy wysp Tonga na morzu południowem i szczególne urządzają sobie łóżka. Wbijają w ziemię cztery wysokie pale, między niemi zaś rozwieszają matę. Zębata drabina umożliwia przystęp do tego szczególnego łóżka umieszczonego mniej więcej dwadzieścia stóp nad ziemią. Dobrze się tam śpi, bezpiecznie zarówno przed tygrysami, jak i przed moskitami. Ale musi być całkiem trzeźwym, kto chce iść spać na wyspach Tonga, inaczej nie wszedłby na swoje łóżko.

Indjanin znowu nieraz wyszukuje sobie na nocny spoczynek zaciszne miejsce w gałęziach tysiącletniego olbrzyma dziewiczego lasu. Czasami zaś Indjanie urządzają sobie łóżka z innemi wygodami. Nietylko, że spoczywają na miękkich poduszkach ale gdy w niezwykle dusznej indyjskiej nocy sen nie chce skleić znużonych powiek, wprawiają w ruch maszynę do usypiania. Mają ją niestety tylko ludzie bogaci. Jest to zwieszający się od sufitu wielki baldachim ozdobny, zwany »punktą«. Wprawia ją w ruch w sieni albo na balkonie siedzący służący, za pomocą sznurów.

Japończycy przy urządzeniu łóżka zważają więcej na pożytek, niż wygodę. Zwłaszcza kobiety japońskie odznaczają się w tym względzie surowością. Aby w ciągu snu nie popsuć wysokiej, bardzo sztucznej fryzury, kładą do spania głowę w odpowiednio wycięty kawałek drzewa, bez żadnego wysłania, służący im pod głową za poduszkę. Dziwna rzecz doprawdy, że Japonka w ten sposób wogóle usnąć może! — Nam, nieprzyzwyczajonym do tego, stwardniałby pewnie kark na takiej poduszce. Ale do kamienia pod głową można się przyzwyczaić.

List Maryśki do Felka.

(Autentyczny, znaleziony na plantach).

Wstałam rano raniusieńko,
Ubrałam się bielusieńko,
Idę do ogrodu balsamowego
I widziałam ptaszka śpiewającego.
Ten ptaszek mi wyśpiewuje,
Ze Felek listeczku odemnie oczekuje.
Wiec wracam do swego pokoiku
J siadam sobie przy małem stoliku.
Stolik mi się połyskuje
Ja do ciebie listek piszę
Pióro pisało, serduszko płakało,
Że się z Tobą Felek dawno nie widziało.
Przeleciała muszka, wele mego łużka
Kazała mi pisać do Twego serduszka
Ja skoczyłam z łóżka mego szukać listka [zielonego
Alem nie znalazła listka zielonego
Tylko kawałek papieru białego
Zaraz pisze Felek do serduszka Twego.
Kochany Felek
Widziałam ten listek wysoko na niebie
Jak był wytłoczony mój Felek do Ciebie
A jam go pisała na krótkim papierze.
Odpisywałam wedle serca szczerze.
Zaczynam ten listek:
Niech będzie powalony Jezus Chrystus.
Pozdrawiam Cię bez baryłeczkę wina
Bardzo mi jest smutna bez Ciebie godzina
Ile piasku w morzu a gwiazdek na niebie
Po takiem słóweczku mam mówić do Ciebie
Ja ten listek piszę drugiego nie będę
Jak mi nie odpiszesz to się gniewać będę
Teraz ci nie mam co pisać
Tylko Cię pozdrawiam przez gałązkę głogu
Oddaję Cię Felek pod opiekę Bogu
I Najświętszej Pannie
To pisemko piszę lecz bardzo nie ładnie
To pisemko końce i z Tobom sie łące,
List piecątuje i Tobie winsuje.
Pozdrawiam Cie bez gałązke lescyny.
Zebyś nie chodził do inny dziewcyny.
Pozdrawiam Cię bez śklane talerze,
Zebyś nie chodził z dzieuchom po spacerze
Pozdrawiam Cie przez różowy kwiat,
Zeby Cie kochoł cały świat.

Twoja Maryśka.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Zwołanie delegacji i parlamentu.

Wiedeń, 15 września (tel. wł.). Delegacje mają być zwołane na 12 października b. r. a parlament na 12 listopada br.

Krakowianie a mięso argentyńskie.

Wiedeń 15 września (tel. wł.). Imieniem miasta Krakowa bierze udział w wycieczce do Trjestu celem oglądania mięsa argentyńskiego radca p. Wasung i fizyk miejski p. Hercig.

Przed przyjazdem Wilhelma do Wiednia.

Wiedeń, 15 września (tel. wł.). Wydział Rady gminnej m. Wiednia uchwalił wyasygnować 20 tysięcy koron na przyozdobienie ulic i miasta z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma.

Na posiedzeniu Wydziału autonomicznego IV dzielnicy wystosowano interpelację, dlaczego nie została wprowadzona w życie uchwała, aby jednę z ulic nazwać imieniem cesarza Wilhelma. Przewodniczący odpowiedział, że jestto bierny opór wydziału Rady gminnej.

Straty z powodu pożaru Z. VI.

Frankfurt nad Menem 15 września (tel. wł.). Spalony z powodu eksplozji balon „Zeppelin VI" był ubezpieczony w dwóch towarzystwach asekuracyjnych na 480 tysięcy marek. Wartość balonu wynosiła 600 tysięcy marek. Towarzystwo akcyjne, którego balon był własnością, poniosło stratę na 120 tysięcy marek.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Do ojca.

2

Marynia (bledniejąc): Naturalnie... niegrzeczne dzieci dostają za karę suchy chleb.

Jaś: Ależ nie za karę, tylko dlatego że niema i jednego sou w domu.

Marynia (mówi nerwowo, głośno, ażeby nie słyszano tych słów): Słuchajcie! Pociąg pędzi po moście i grzmi jak w czasie burzy! Jedziemy przez Sekwanę.

Ludwiś: Paryż, stolica Francji, leży nad Sekwaną.

Marynia usiłuje napróżno powstrzymać się od kaszlania.

— Znów kaszlesz, Maryniu — mówi matka ze smutkiem.

Marynia (przybierając wesołą minę): Ależ nie, mamo! (Patrzy, jak gdyby wzywała świadectwa obecnych). Zakrztusiłam się tylko!

Jaś: O, Popatrzcie na tego małego, którego ojciec trzyma za rękę. Dlaczego on powiewa chusteczką i dlaczego krzyczy: „Niech żyje Francja! niech żyje wolność!„

Marynia (z wymuszonym, bolesnym uśmiechem): Cóż dziwnego; robi tak, jak ty, gdy się bawisz. On się bawi!

Ludwiś: A co tu robi ten żandarm?

Jaś: Prawda mamo, że żandarmi nie zabierają dzieci do torby?

Marynia: Ach, ty głupiutki.

Ludwiś (cicho do matki): Patrzaj mamo, jaka ta pani, która teraz wsiada, gruba. Ma dwa koguty w koszyku. Jaka ona czerwona. (Po chwili) A dlaczego ty, mamo, jesteś taka blada i nie masz takiej grubej twarzy?

Marynia (trąca go i karci): Tylko chłopi mają takie czerwone grube twarze, co zresztą nie jest piękne. Lepsi ludzie n'e mają takich czerwonych twarzy.

Ludwiś: (podrażniony szturchańcem, z płaczem): Nieprawda, wszyscy ludzie prócz nas mają czerwone twarze.

Jaś (który trzyma z bratem, pociąga silnie nosem, ażeby drażnić siostrę).

Marynia: Obetrzyj sobie nosek.

Jaś: Kiedy mi się nie chce!

Marynia: (najchętniej wytłukła-by obu smarkaczy, ale w obec obcych lepiej załatwić rzecz spokojnie. Spogląda przez okno szukając jakiegoś interesującego tematu). Popatrzcie tu na prawo. Prawda, jaki ładny pałac. Wygląda, jak ten zaczarowany zamek na obrazku waszej pięknej książeczki.

Ludwiś (nadąsany): O! pięknej! Taka brudna książka, zupełnie podarta.

Jaś: Ale tu zimno!

Marynia: Przecież wiecie, że mamy od dworca kawał drogi piechotą. Sami przecież mówiliście, że chcecie się raz dobrze przejść i wybiegać. Inaczej łatwo było można...

Słowa te brzmiały, jak gdyby chciała powiedzieć: inaczej można było was ubrać w ciepłe futerka i płaszcze... dzięki Bogu mamy ich dosyć!

Pociąg gwiżdże i zwalnia bieg. Matka i Marynia gotują się do opuszczenia wagonu. I współtowarzysze czynią to samo. Wszyscy ściągają i układają swe podróżne pakunki. Twarze mają wyraz skupienia. Matka, Marynia i obca pani wzdychają z troską. Zaczyna śnieg padać.

Marynia całym wysiłkiem woli stara się stłumić kaszel; dostaje jednak tak silnego ataku, że wszyscy pasażerowie spoglądają na nią ze współczuciem. Ona opiera się plecami o drzwi wagonu i uporczywie, wyzywająco, spogląda na obecnych, z tą śmiałością dziecka, które przeczy. Kiwa główką, jak gdyby chciała powiedzieć: „to nie prawda, co ci ludzie myślą, odgadują". Zacisnęła wielkim wysiłkiem drgające usta, zdając się zakazywać tym ludziom wszelkich domysłów. To nieprawda, fałsz! Nic nie jest prawdą: ani bladość twarzy, ani zimno, ani zapadłe policzki, ani tytoń, ani trykot, ani dzisiejszy dzień, ani jej własny kaszel. Opanowuje go nadludzką siłą i gdy może przemówić, woła z uśmiechem, który łzy wywołać musi:

— Ach! Jakże się cieszę, że się dobrze zabawię, jak się zabawię...

A na peronie brzmi z dziką ironią głos konduktora, który wywołuje stację, z której droga prowadzi do zakładu karnego.

— Poissy!... Poissy!...

KONIEC.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.